Nr. 43. Lwów, 20. Sierpnia 1876 — Niedziela. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie 14 złr.
półrocznie . . . . 7 „
ćwierćrocznie . . . . 3 „ 50 c.
miesięcznie . . . . 1 „ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie 1 złr.
cwierćrocznie . . . . . . 3 „
półrocznie . . , . . . 6 „
rocznie . . . . 12 „

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

Numer pojedyńczy 5 centów.

Lwów 19go sierpnia.

Korzyści przez północną i południową armję czarnogórską osiągnięte, nie mają wprawdzie doniosłości strategicznej, ale wywierają wpływ wielki na kwestję wojny i pokoju. Wobec powodzeń czarnogórskiego oręża, nie chce książę Nikita myśleć o pokoju, tem mniej o odstąpieniu od sojuszu z Serbją, a stronnictwo wojenne serbskie czerpie w tym fakcie otuchę, przeciważając wpływ księcia Milana wzdychającego do pokoju. Wpływy rosyjskie przyczyniają się także do podtrzymywania wojennego ducha w rządowych belgradzkich sferach. Zaprzeczano tym wieściom już niejednokrotnie, pewnem wszakże jest, że książę Milan okazuje się chętniejszym do dalszego prowadzenia wojny, im dłużej i im częściej rozmawia z rosyjskim konsulem Kwarcowem. — Wojenne usposobienie tego dyplomatycznego ajenta charakteryzuje dostatecznie ostatnie jego wystąpienie na pewnym obiedzie u austrjackiego konsula w Belgradzie, księcia Wrede. Ajent austro-węgierski wniósł był toast zawierający życzenie rychłego przywrócenia pokoju. Wszyscy biesiadujący członkowie zagranicznych konsulatów przyklasnęli żywo temu toastowi; — jeden tylko Kwarców uznał za rzecz stosowną położyć w tej mierze zastrzeżenie, wnosząc toast na przywrócenie stałego pokoju na Wschodzie.

Owóż o przywróceniu stałego pokoju na Wschodzie nie można marzyć tak długo jak długo w kwestji wschodniej kolidować będą z sobą interesa Turcji, Rosji, Anglji, Austrji i Niemiec, jak długo trwać będą obecne stosunki, które się wcale usunąć nie dadzą inaczej, jak tylko w drodze wojny i to wojny europejskiej!

Wystąpienie to moskiewskiego konsula nie licuje wcale z obecnym tonem pokojowym rosyjskich dzienników, i jest najlepszą ilustracją dwoistej gry dyplomacji moskiewskiej, prowadzonej kosztem słowiańskiej krwi. Przemawiając oficjalnie za pokojem, a cichaczem namawiając Serbów do dalszego prowadzenia rozpacznej walki, wykazuje Rosja, że jedynym jej zamiarem są tylko wichrzenia, jedynym jej celem osłabienie Turcji i złamanie słowiańskiego ruchu na Wschodzie.

Gdyby bowiem sympatje jej dla Słowian były szczeremi, natenczas musiałoby postępowanie jej przybrać charakter bardziej stanowczy, natenczas nie wahałaby się dobyć oręża w obronie Słowian, o czem jednak wcale nie myśli, albo też nie namawiałaby Serbów do dalszego prowadzenia walki, która tylko klęską zakończyć się musi!

Lwów 19go sierpnia.

O stanowisku jakie zajmuje obecnie Francja w sporze turecko-serbskim donoszą z najlepszych źródeł, że zapowiedziane wystąpienie przywódców stronnictw republikańskich wobec księcia Decazes w tej sprawie, ograniczyło się na poufnej rozmowie w przededniu zamknięcia posiedzeń w sali komisyjnej izby deputowanych między ks. Decazes, posłem Goutaud-Biron, Thiersem, Gambettą, J. Favrem, Pascalem Duprat i jeszcze kilku senatorami i deputowanymi. Ks. Decazes oznajmił, że wprawdzie z różnych stron zgłaszano się do niego „poufnie“ z prośbą by Francja wzięła inicjatywę w pośredniczeniu między wojującemi stronami; ale on na zasadzie postanowienia rady ministrów, uchylił się od tej roli i że i w przyszłości francuska polityka na Wschodzie ograniczy się na tem, że Francja przyłączy się do postanowień wielkich mocarstw. Izby zatem mogą spuścić się na marszałka prezydenta jako też na radę ministrów, którzy są stanowczo zdecydowani na to, by Francja angażowała się tylko w połączeniu ze wszystkiemi wielkiemi mocarstwami. Gdyby jednak, co na szczęście jest ewentualnością nieprawdopodobną, zaniechanie tego stało się koniecznem, to stanie się to nie inaczej jak tylko za przyzwoleniem izb, które w tym celu jak najspieszniej zwołane będą. Delegowani oświadczyli księciu Decazes, że zupełnie poprzestają na tem oświadczeniu i zrzekają się stawienia w tym przedmiocie zapytań w Izbie.

Jenerał Berthaud, nowo mianowany francuskim ministrem wojny, nie jest ani senatorem, ani deputowanym, tak, że mianowanie go nie zgadza się ze zwyczajami konstytucyjnemi. Zresztą Berthaud, którego powołanie poprzedziła długa walka ministerstwa z reakcyjnem otoczeniem marszałka, jest umiarkowanym republikaninem i dawno już był na widoku jako następca Cisseya.— Berthaud jest jednym z najmłodszych jenerałów w armji; awansowany został dopiero za republiki i dotąd był dowódcą pierwszej dywizji czwartego korpusu armji. Z Cisseyem, który jako tak zwany minister fachowy, pomimo zmiany w polityce, jaka zaszła w tym roku we Francji, przeszedł z dawnego gabinetu do teraźniejszego, upada nie tylko osobistość niemiła republikanom, a oddana klerykałom, ale i ostatnia podpora polityki Buffeta w radzie prezydenta republiki.

W Serbji zmiana ministrów została odroczona do zebrania się wielkiej skupczyny. Tymczasem co do przedmiotu obrad wydziału tejże skupczyny, które w tych dniach miały miejsce, niemasz dotąd pewnych wiadomości. Z urzędowej strony utrzymują, że szło o zawarcie pożyczki. Odescy bankierowie mieli podjąć się przeprowadzenia jej po $6\frac{1}{2}$ proc., jeżeli amortyzacja zacznie się po dwóch latach. Ponieważ rząd ma prawo zaczynać amortyzację dopiero po upływie pięciu lat, więc musiał zażądać przyzwolenia wydziału. Miano zawrzeć pożyczkę w wysokości dwunastu miljonów.

„Peterb. Wiedomosti“ donoszą, że bez pośrednictwa Anglji miano już ułożyć program pokojowy i Porta miała się nań zgodzić. Rzeczony program składać się ma z następujących trzech punktów: 1) w Serbji będzie przywrócony status quo ante bellum, t. j. jeżeli Serbja nic nie wygrała w walce to także nic nie przegra; 2) Czarnogóra otrzyma pewne terytorjalne wynagrodzenie a między innemi port Stozza; 3) Bośnja i Hercegowina będą zjednoczone w jedną prowincję, której będzie nadana autonomja, różniąca się jednak od samorządu Serbji i Rumunji tem, że Porta sama mianuje gubernatora i wyższych urzędników. Gubernator będzie rządzić prowincją przy współudziale miejscowej reprezentacji; nastąpi reforma podatków i nowy sposób ich ściągania. Dla przeprowadzenia tego programu ma się zebrać w Wiedniu kongres wielkich mocarstw, który następnie za zgodą Porty przystąpi do obrad nad sytuacją w Bułgarji, Kandji i Archipelagu, które mają otrzymać równie ograniczoną autonomję jak Bośnja-Hercegowina.“ Według zdania organu rosyjskiego taki sposób rozwiązania kwestji wschodniej jest tylko czasowy i należy spodziewać się więcej radykalnego. Tymczasem z Konstantynopola donoszą z dobrze poinformowanego źródła, że poseł angielski formalnie miał oświadczyć Porcie, że rząd jego gotów rozpocząć rokowania z Serbją w celu przywrócenia pokoju, jeżeli Porta życzy sobie tego i zechce dać wyraz temu życzeniu. Wielki wezyr wyraził za to posłowi serdeczną wdzięczność rządu ottomańskiego, z żalem jednak dodał, że jak na ten raz z propozycji tej użytku zrobić nie może. Odmowę tę motywował, ale szczegóły tych motywów nie są znane. Usposobienie angielskiej publiczności ma być bardzo wzburzone i prasa angielska nalega aby jak najprędzej usunąć z porządku dziennego krwawe epizody obecnej wojny. Być może iż rząd angielski pod naciskiem opinji znalazł się zmuszonym do zrobienia powyższego kroku w Konstantynopolu; albo też zamierzał uprzedzić pośrednictwo, o którem piszą „Peterb. Wied.“ a w którem nie bierze udziału.

Następcą kardynała Antonellego ma zostać nie kardynał Franchi, jak donoszono, ale kardynał Bilio. Kardynał Antonelli nie może na żaden sposób objąć napowrót swego urzędowania, chociaż zresztą ma się nieco lepiej.—Ogłoszono już prospekt sprzedaży dóbr kościelnych W miesiącu lipcu 1876 sprzedano 422 parcel za cenę 661.885 lirów, oszacowanych właściwie na 802.995 lirów.

NOTATKI Z PODRÓŻY.

Z Budapesztu do Temeswaru.

II.

Nie należy to wcale do przyjemności podróży na kolejach naszych jeździć trzecią klasą, a zwłaszcza w sobotę. Nie dziw że przyzwyczajeni u siebie, ze wstrętem niejakim i po zagranicami kraju siadamy do 3 klasy. Jednak do poznania właściwości kraju, przez który się podróżuje, przyczynia się nie mało towarzystwo, jakiego w drugiej klasie się nie znajdzie, towarzystwo przeróżnych typów warstw niższych. Z Pesztu wybrałem się do Bazias w takiem towarzystwie, by przypatrzyć się zbliska ludowi węgierskiemu, by znaleść sposobność usłyszenia niejednego, czego się dowiedzieć nie można od towarzyszów na droższem miejscu. Ci w całej Europie jednacy, różnicę chyba język stanowi niekiedy.

Wagon był przepełniony. Kilku wieśniaków węgierskich, kilku po niemiecku mówiących pasażerów, którzy z fizognomji, bynajmniej zaś z ubioru, wyglądali na żydów. Obok mnie usiadły dwie wieśniaczki węgierskie, strojne w jedwabne chustki na głowie, w jedwabne fartuszki i piękne wełniane spódnice. Szczerze pragnąłem wejść z niemi w rozmowę, ale naturalnie na pragnieniu skończyć się musiało, gdy nauka języka węgierskiego nie wpadła mi nigdy do głowy. Za to z żydami puściłem się w rozgowor niemiecki.

— Köbaniok (Steinbruck), zawołał konduktor i zatrzymaliśmy się na pierwszej stacji.

— To bardzo ważny punkt handlowy, — rzekł towarzysz podróży. Osobny tramwaj z Pesztu dochodzi do tego miejsca. Tu na całe Węgry najważniejszy targ nierogacizną, przytem znakomite wyrabiają piwo, podobne do pilzneńskiego.

— To zapewne musi tu być silna kolonja niemiecka i ta trudni się handlem — zapytałem.

— Nie, panie, miejscowość to czysto węgierska. Słowaków mieszka też dosyć. Niech pan nie sądzi, że Węgry nie znają się na handlu, owszem spryt mają do tego wielki. Zarabiają też wiele i bogacą się, że atoli zysków nie kapitalizują, to pochodzi z niezmiernej ich lekkomyślności. Co zarobią, to też i wydadzą na stroje zbytkowe, na przyjęcia gości, wreszcie na grę i hulankę. Każdy Węgier, choćby i znaczne miał dochody, łatwo zaciąga długi z przyzwyczajenia, z amatorstwa.

— A przecież stan ekonomiczny kraju wydaje się wcale pomyślnym?

— Pracowitość ratuje Węgra. Przyznać trzeba, że przy całej swej lekkomyślności, pracowici są bardzo i wytrwali w pracy. Zamiłowanie zbytku gubi ich atoli. Patrz pan na tę wieśniaczkę. Chustkę ma jedwabną na głowie, wartości conajmniej 25 reńskich, a suknia jej cała warta conajmniej drugie tyle. Trzeba panu wiedzieć, że jestem kupcem i handluję towarami łokciowemi. Otóż powiem panu, że nic w tem nadzwyczajnego, jeżeli chłopka kupi rocznie materjału na ubranie za sto reńskich, a drugie tyle wyda na jedwabne chustki, wstążki i t. p. za czem Węgierki przepadają.

— St. Lörincz, — odezwał się znowu głos konduktora.

W wagonie na to hasło powstały częścią głośne śmiechy, częścią gniewne wykrzykniki.

— Dlaczego tak nagle ożywiło się w wagonie, — zapytałem towarzysza, czemu wszyscy tak ciekawie spoglądają ku stacji?

— To kradziony majątek ministra Lyonaya, — odpowiedział kupiec łokciowych towarów. Lyonay bawił się szwindlem giełdowym i kolejowym, jak tylu innych w Austrji. Na szczęście, u nas w Węgrzech nie miał przykładu i nie znalazł naśladowców. Ludność tutejsza interesuje się wszystkiem, na wszystko zwraca uwagę, więc nie dziw, że wie dokładnie o postępowaniu byłego ministra i oburza się na nie. Żebyś pan dziesięć razy przejeżdżał przez tę stację, za każdym razem zobaczysz taką samą scenę, jak dziś i ręczę panu, że St. Lörincz przejdzie w szereg tradycji ludowych.

Udałem, iż nie domyślam się wcale, że handlarz towarów łokciowych jest żydem i obojętnie zapytuję go, jakie tu stosunki z żydami.

— U nas nie ma żydów. Żydzi są na Słowacczyźnie, w Siedmiogrodzie, tutaj zaś sami Węgrzy.

— A przecież w Peszcie we środku miasta, co krok czytałem hebrajskie napisy na sklepach, kawiarniach, cukierniach nawet.

— No, to dla tych Węgrów, co nie są chrześcianami, co mają hebrajską religję.

W czasie rozmowy naszej, jedna z wieśniaczek przystąpiła do mego okna i nie zważając wcale na mnie, oparła się w niem na łokciach, a całą ciężkością swego potężnego korpusu, zawisła na moich kolanach. Nie miałem najmniejszego powodu cieszyć się tak lubym ciężarem; bo ani wdzięki tej niewiasty nie były powabne — ani wiek jej po temu, by zachęcał do takich poświęceń, jak dźwiganie kogoś na kolanach.

— Niech pan raczy poprosić tej kobiety, aby nie cisnęła się na mnie — rzekłem do Węgra hebrajskiej religji, używając go za tłómacza.

— Tra, ra, buru, butu — zabrzmiało mi w uszach i zaczęła się bardzo ożywiona rozmowa między moim towarzyszem a ową niepowabną niewiastą. Z dźwięku głosu, z intonacji dosadnej dorozumiałem się łatwo, że rozmowa ich w kłótnię przechodzi. Ba! moja Węgierka zaczyna zaciskać pięście i oczy się jej zaiskrzyły, a Węgier hebrajskiej religji chwyta za laskę. Oj, źle! usuwam się czemprędzej od stron zrywających stosunki dyplomatyczne, aby nie być może zmuszonym do interwencji zbrojnej, wtem nowe zjawisko, cud istotny, walka dopiero rozpoczęta, ucichła nagle, Węgierka spędza gniew z twarzy, uśmiecha się, zwraca się do mnie, wyprawia różne dygi i zaczyna ściskać mnie za ramiona i chwyta mnie za ręce.

— Lengyel, lengyel — woła i dodaje do tego cały potok niezrozumiałych dla mnie wyrazów.

Na to wszystko w odpowiedzi kiwałem jeno głową i tym sposobem okazać jej chciałem, że gdy mnie gniotła przy oknie, było mi bardzo nieprzyjemnie, lecz gdy do mnie mówi, czego nierozumiem, to nudzi mnie niezmiernie. Niedomyślała się tego atoli i nie byłoby końca tej scenie, gdyby na szczęście nowa stacja nie była mnie pozbawiła towarzystwa tej kobiety. Zaledwie zatrzymał się pociąg, rezolutna wieśniaczka otwiera drzwiczki wagonu, wyskakuje z niego i z przeraźliwym okrzykiem rzuca się na szyję ogromnego drągala, stojącego przed dworcem kolei w mundurze huzarskim. Ile tam było uścisków, ile wykrzykników, tego ani zliczyć, ani opisać niepodobna. Wreszcie, gdy już widać i głosu im na okrzyki nie stało i ręce uściskami się zmęczyły, znikła nam z oczu ta czuła para, wyprowadzając się pod rękę ze stacji.

— Ci ludzie musieli się ze sto lat nie widzieć z sobą? — odezwałem się ciekawie.

W poprzednich miesiącach tegoż roku sprzedano 2780 parcel, oszacowanych na 6,064.163 lirów, za 4,768.176 lirów. Od 26. października 1867 do końca roku 1875 sprzedano parcel 114.693 oszacowanych na 505,258.647, za lirów 392,653.182.

O obecnej wojnie z Siouxami w Ameryce pisze „Gazeta Polska Katolicka“ wychodząca w Chicago:

„Na polu walki, którą wojska Stanów Zjednoczonych toczą z Siouxami, nastąpił chwilowy rozejm. Obie strony ściągają posiłki, zanim wystąpią do nowych zapasów. Porażka Crooka i klęska Custera przekonały Amerykanów, że obecna wyprawa przeciw Indjanom, nie jest polowaniem na upatrzonego, ale regularną wojną z dobrze uzbrojonym, zdolnie prowadzonym i liczebnie niezmiernie silniejszym wrogiem.

Jenerał Crook donosi, że nieprzyjaciel przeciw niemu stojący jest trzy razy liczniejszy niż jego oddział. Zanim więc mu będzie podobna rozpocząć dalsze kroki wojenne, musi on czekać nadejścia posiłków. Indjanie tymczasowo używają wszelkich fortelów wojennych, aby kolumnie Crooka szkodzić i wyprzeć ją z jej obronnego stanowiska nad rzeczką Rosebud.

W nocy dnia 8go bm. zrobili podjazd na konie wojskowe, lecz celne strzały pikiet odstraszyły ich. W nocy dnia 10. bm. zapalili trawę stepową w pobliżu obozu. — Szczęściem dla wojska wiatr nie sprzyjał ich zamiarowi i pognał płomień na wschód od obozu, sprawiając dla wojska tylko niespodziewane widowisko gorejącego stepu. Jenerał Terry zawiadomił Crooka, że zanim kroki zaczepne przeciw Indjanom rozpocznie, będzie się starał połączyć swe siły z kolumnami Gibbona i Crooka. Rząd Stanów Zjednoczonych wysełą bezustannie posiłki wojskowe dla wzmocnienia oddziałów Terrego i Crooka, ale i zbuntowani Indjanie coraz więcej ściągają do siebie wojowników.

Od dnia 15go bm. opuściło 1500 Cheyenesow i 2000 Siouxów siedliska swoje, w których dotychczas siedzieli spokojnie. Poszli oni połączyć się z bandami Sitting Bulla, o którym niepewne krążą wieści, że poległ w potyczce z Custerem.

Do wojska rządowego przybywa dużo dzikich szczepów, ofiarując mu usługi swoje przeciw Siouxom i Cheyenosom, którzy obecnie główne swe siły koncentrują niedaleko tego samego miejsca, gdzie poległ Custer, 40 mil na północ od Goose Creek.

W raporcie jen. Crooka o potyczce stoczonej nad rzeczką Rosebud znajdują się pomiędzy nazwiskami rannych żołnierzy wymienieni także Polacy. Sądzimy tak przynajmniej z ich nazwisk: Andrzej Grosz, kapral i Jan Łościbowski, szeregowiec.

Stanowisko „Słowa.“ Indywiduum, piszące w imieniu p. Płoszczańskiego wstępne artykuły w „Słowie“, umieściło w ostatnim numerze zacnego tego organu pod powyższym tytułem narodowo-polityczną spowiedź redakcji. Spowiedź ta napisana bezwątpienia pod wpływem ostatniego ukazu carskiego, zawiera w sobie cały szereg kłamstw, które już dawno potępiła współczesna nauka. Ubrany w liberję moskiewską organ świętojurców oświadcza, że wierzy w „jedną Ruś, której cząstka, nader maleńka, leży w granicach austro-węgierskiej monarchji nazywana halicką (czerwoną) węgierską i bukowińską Rusią. Druga zaś, główna część Rusi, rozdziela się stosownie do swojego położenia na północną i południową, północno-zachodnią i południowo-wschodnią i t. d. a ze względu na stosunki historyczne i polityczne na wielką i małą, białą i czarną Ruś, z gubernjami rozmaitych nazw, położonemi za kordonem austrjackiej monarchji, i stanowiącemi samodzielne państwo Ruś czy Rosję.“ Przyznawszy się tak bez ceremonji i bez argumentu do narodowej jednolitości z Moskwą, lwowski pupil błahotworitelnych komitetów rosyjskich żąda także jednego literackiego języka wszechrusskiego, chociaż język, którym sam pisze — nędzna i nader pocieszna karykatura języka rosyjskiego — daje smutne wyobrażenie o sile przekonań i miarze inteligencji lwowskich pionerów panrussyzmu. W dalszym ciągu artykułu potraktowało „Słowo“ swoją publiczność następującym absurdem, godnym zaprawdę pomnika: „Językowe, gramatyczne i ortograficzne formy, które dotychczas są w użyciu w Galicji, poczytujemy za przemijające i zależne od okoliczności, w jakich obecnie znajdujemy się“. Dotychczas sądzono powszechnie, że język jest jedynem palladium narodowego ducha, że język w całości nigdy nie zmienia swej postaci; „Słowo“ zaś uczy, że językowe formy ruszczyzny w Galicji zależne są od okoliczności, w jakich znajduje się pan Płoszczański! To też cały ten zdrowemu rozsądkowi przeciwny a serwilizmem cuchnący wywód redakcji „Słowa“ nie zasługuje na poważne odparcie naukowe; notujemy tylko smutny objaw demoralizacji w ruskiem stronnictwie, które milczeniem swojem dowodzi, że solidaryzuje się z nikczemnością.

Korespondencja „Kroniki Codziennej“.

Zemuń, 15. sierpnia.

(*) Smutne usposobienie, jakie owładnęło umysły po klęsce serbskiego oręża, zaczyna niknąć a ogół żąda dalszego prowadzenia wojny. Wczoraj zapowiedziały nam działa belgradzkie narodzenie następcy tronu, a okoliczność ta w pewnej części przyczyniła się do podniesienia ducha. To też od dni kilku odbywają się między ministerstwem a wydziałem skupczyny konferencje, w których uczestniczy także książę Milan. Główną treść obrad stanowi memorjał naczelnego jenerała względem dalszego prowadzenia wojny. Memorjał twierdzi, że szanse wojenne są obecnie daleko pomyślniejsze niżeli pierwej. Armja przyszła do siebie i zajmuje bardzo silne pozycje, nieprzyjaciel zaś przymuszony jest walczyć w bardzo niepomyślnej dla niego okolicy, gdzie nie może zużytkować swej przemocy. Kawalerja nie przydaje się mu na nic, artylerja tylko w pewnej dość ograniczonej części, a opustoszenie okolic utrudnia pozycję zwycięzcy. Wskutek tej zresztą całkiem naturalnej powolności Turków, Serbowie obozujący koło Banji znajdują się obecnie w gotowości do ponowienia boju. Wedle zdania oficerów serbskich Kniazewacz nie był wcale odpowiedni do tak upartej obrony, leży bowiem w dolinie, otoczonej zewsząd górami. Czerniajew miał zamiar zastąpić Turkom z dwóch stron w wąwozach między Kniazewaczem a Gramadą i zniszczyć ich zupełnie. Plan byłby udał się wedle powszechnego mniemania w całej rozciągłości, gdyby Horwatowicz był rozporządzał tylko jedną dywizją więcej, aby jeszcze dzień przetrzymać. Tymczasem wojska jego były zanadto słabe i zmęczone. Czerniajew zaś wysłał 4go sierpnia brygadę ku Mramorowi, aby turecką obsadę Niżu zmistyfikować, jako zamierza napad ze strony zachodniej. Z drugą zaś brygadą rozpoczął wschodnią drogą marsz na Gramadę, aby napaść na Turków z tyłu. Do takiej operacji chciał wziąć więcej wojska z Aleksinaczu, wyższy jednak oficer, dowodzący tam, odmówił jenerałowi, nie mógł bowiem poruczonych sobie pozycyj ogołocić z odpowiedniej obsady. Okoliczność ta przyczyniła się także do rozbicia planu Czerniajewa. Następny odwrót Serbów nie pomógł jednak wiele Turkom. Dotarli tylko tak daleko, jak daleko Serbowie dobrowolnie ustąpili. Ludność okręgu kniażewackiego połączyła się z słowiańskimi bojownikami z całym swym dobytkiem, a serbska armja nie cierpi wcale niedostatku. Natomiast Turcy czują dotkliwie brak żywności, muszą ją sprowadzać z dalekich okolic i przechowywać w osobnych magazynach. Niepomyślne te warunki, połączone z górską okolicą, pełną wązkich drożyn, są powodem powolności wojsk tureckich, z której chcą korzystać serbscy wojownicy. I jeżeli nie zaskoczy ich jaka medjacja, to należy spodziewać się, że serbski oręż znajdzie jeszcze sposobność do rehabilitacji. Takie przynajmniej jest tu ogólne usposobienie.

WOJNA.

Wiadomość o krwawym boju pod Jankową Klissurą, mieście na terytorjum tureckiem przez oddział Antycza stoczonym dowodzi, jak mylnemi były pogłoski z źródeł tureckich pochodzące, które o odwrocie tego oddziału w kierunku Krusewaczu donosiły. Rezultat tego boju miał być dla Serbów pomyślnym. Turcy zostali odparci,; Anticz utrzymał swe stanowisko, zamykając Turkom drogę do Serbji i zasłaniające prawe skrzydło głównej armji serbskiej.

Na tym jednym fakcie ogranicza się cała wojenna akcja Turków od czasu zajęcia Kniazewaczu i Zajcaru. Natomiast rozpoczęła armja serbska na linji Aleksinacz - Czuprja stojąca w tych dniach, kroki zaczepne od prawego skrzydła w kierunku Niżu. Ruch to jedynie rekonesansowy, Serbowie bowiem zmuszeni do obrony własnego krajn nie mogą przerzucić w okolicy Niżu tak znacznych sił, by ruchowi temu, który zagrażałby bokami i tyłem armji Ejuba i Osmana nadać doniosłość odpowiednią.

W zajętym kraju serbskim grasują Turcy, szerząc wszędzie spustoszenie. Za wojskiem przeciągnęły hordy tureckich mieszkańców z Widdynia, Adrji, i innych pogranicznych miast przynęcone sposobnością rabunku. Zakazy przez Osmana wydane, są martwą głoską, w pojęciach tureckich bowiem jest rabunek z wojną ściśle związanym, a obecna wojna uważaną jest za jamę, tak nazywają Turcy wyprawę po łup. Nietylko czerkiesi, baszybuzuki, i rabusie ze wszystkich stron kraju nadciegli, ale i baszowie jak Alibasza oddają się rabunkowi. Zakaz palenia domów serbskich obchodzą wojska tureckie w ten sposób iż je burzą siekierą i toporem. Co do zakazu mordowania bezbronnych, ten także nie był uwzględnionym. Oto zresztą, co pisze „Tagblatt“ o wymordowaniu serbskich jeńców w Zajcarze:

„Dziś rozbiegła się po mieście straszna wiadomość, iż Assew basza, tutejszy plackomendant, dał rozkaz wymordowania 257 rannych Serbów, pozostawionych w tutejszym szpitalu przez cofający się korpus Leszjanina. Ten nikczemny a straszny mord spełniono podobno dziś przed południem. — Przechodzący w pobliżu szpitala słyszeć mieli krzyki mordowanych. Gdy o tym wypadku mówiono plackomendantowi, odpowiedział, że nic nie wie o żadnym ranionym Serbie. Sprawa ta miała się stać w następujący sposób: Mirza bej, dowódca czerkieski, miał się zapytać plackomendanta, co należy zrobić z rannymi Serbami, a ten odpowiedział: „Nie potrzebujemy ich wcale“; odpowiedzi tej towarzyszyło znaczące mrugnienie oczyma; poczem Mirza bej wszedł z oddziałem swych żołnierzy tylnemi drzwiami do szpitala i w kilkunastu minutach położono kres cierpieniu nieszczęśliwych rannych. Trupy mają pozostać w szpitalu aż do nocy i pod nakryciem jej ciemności wywiezione być mają za miasto do jarów po północnej jego stronie. Opowiadają to głośno na ulicach, a gdy zapytałem o to jednego z wyższych oficerów, odpowiedział mi wprost, że nie było w Zajcarze żadnych rannych Serbów, chociaż własnemi oczami widziałem tych nieszczęśliwych leżących w szpitalu tutejszym“.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

W zakładzie wychowawczym fundacji hr. Skarbka w Drohowyżu odbył się dnia 11. i 12. t. m. pierwszy egzamin w obecności dr. Euzebjusza Czerkawskiego, Zygmunta Sawczyńskiego, jako delegatów Rady szkolnej i dr. Juljana Czerkawskiego ze strony zarządu fundacji hr. Skarbka. Sześćdziesiąt chłopców i tyleż dziewcząteк, mających od 7—8 lat, zasiadło w sali do popisu z przedmiotów szkół początkowych, z muzyki, śpiewu, rysunków i ręcznych robótek. Śmiałość w odpowiedziach, swoboda w ruchach, czerstwe zdrowie i szczerość, jakie z oczu patrzało tej pierwszej kolonji drohowyzkiej, sprawiły podniosłe wrażenie na obecnych, a dyrekcja zakładu i personal nauczycielski złożyły dowód, że zadanie swoje pojęli dobrze i że umiejętnie je przeprowadzić umieją. W tym roku przybywa do zakładu nowy zastęp dziatwy w liczbie 120 i tyleż w następnych latach, pokąd nie będzie osiągniętą cyfra oznaczona przez wielkiego fun-

---

— Ale gdzież tam. Ta kobieta jest matką owego huzara i co niedzielę jeździ do niego tutaj, by syna odwiedzić.

— A czemuż tak krzyczeli oboje, czemuż się tak ściskali?

— Mój panie, Węgier nie umie się inaczej witać. Te okrzyki, to same przekleństwa, jakich żaden inny europejski język wypowiedzieć nie jest w stanie. Chłop węgierski przekleństwem wyraża wszystkie swe uczucia. Gdy smutny, klnie wszystkich świętych, gdy zły, klnie pana Boga; gdy sią wita i żegna, klnie ojca i matkę.

— Niech mi pan wytłumaczy tę kłótnię swoją z ową kobietą i te jej umizgi, z jakiemi zwróciła się do mnie?

— Powiedziałem jej najprzód grzecznie, że to nie wypada, aby się tak rozpierała obok pana. Odpowiedziała mi na to, żem głupi. Gdym jej poprosił, aby ten komplement zatrzymała dla siebie, odesłała mnie do wszystkich djabłów. Od słowa do słowa doszliśmy do tego rodzaju frazesów, po których trzeba się brać do pięści i do kija. — Na szczęście przypomniałem sobie, że pan jesteś Polak, i powiadam mojej przeciwniczce, że należy być grzecznym dla gościa Polaka. Jak to usłyszała, natychmiast zaczęła pana przepraszać, jakeś pan widział. Tu jest ogromna dla Polaków sympatja i niech pan nie sądzi, że tylko pomiędzy wykształconą warstwą narodu. Nawet pomiędzy ludem znaleść ją można bardzo często, zwłaszcza tam, gdzie przechowuje się tradycja o Bemie i Dembińskim. Niech mi pan wierzy, że rozbójnik węgierski, nie obrabuje Polaka, ale go obdarzy i w bezpieczne miejsce odprowadzi.

— Keczkemet! — zawołał konduktor — i zmieniło się moje towarzystwo. Kupiec towarów łokciowych wysiadł, wysiedli inni, bo to stacja dość znaczna, miasto handlowe, ludne.

Do wagonu wsiadło kilku wieśniaków w szerokich inexpressibilach, podobnych do spódnicy, w niebieskich kaftanach ze srebrnemi guzami i kapeluszach węgierskich. — Skazany byłem na milczenie w tem towarzystwie, które rozpoczęło głośno wyśpiewywać na nutę raz rzewną, jak śpiew nad mogiłą, to znowu skoczną, polotną, jak krakowiak do tańca. Łączyły się dźwięki w jakieś dziwnie dzikie akordy, jakby wicher stepowy rozbijał się echem. Śpiewy te ukołysały mi wyobraźnię stekiem wrażeń tak niezwykłych, tak z sobą sprzecznych, że doznawałem nieznanego mi przedtem rozstrojenia. Chcąc się rozerwać, zapanować nad sobą, wyglądam oknem to w prawo to w lewo, ale nigdzie nic a nic się nie nasuwa, coby zajęło oko, coby je zatrzymało. Gdzie rzucisz wzrokiem, równina zda się bez końca. Ni drzewa, ni płotu, ni pagórka, ni ludzkiego mieszkania. Gdzieś daleko, daleko kąpie się we mgle biała wieżyczka kościoła, i smugą w mgłę odzianą rozciąga się wioska i znowu ziemia tylko i jasne niebo na ziemi oparte. Niemal cała droga z Keczkemet aż do Temeswaru, prowadzi przez dolinę węgierską, równą, gładką, jak step, zdającą się bez początku i końcu. Cała równina pokrajana w olbrzymie łany, na których mijasz na przemian winogrady i kukurydzę, pszeniczne ściernie i pastwiska zalane moczarami.

Te łany tak są ogromne, że w jednem miejscu idzie pociąg przez dwadzieścia minut samym łanem kukurydzy, ciągnącym się bez najmniejszej przerwy, bez żadnej miedzy, bez żadnego rozgraniczenia. Obszar mili kwadratowej, zasiany samą kukurudzą, jest dopiero częścią majątku jednego właściciela.

— Szeged! Stajemy na obiad. W Szegedzie (nie Szegedin, bo to po niemiecku) gwarno, ruch wielki, bo przygotowuje się tam krajowa wystawa rolniczo-przemysłowa dla całych Węgier i Kroacji.

Gdym wrócił po obiedzie do swego wagonu, już inne zastałem towarzystwo. Z miny, z ubioru i z próbek zboża i kukurudzy, które sobie moi nowi towarzysze wzajemnie pokazywali, domyślałem się, że to drobna szlachta węgierska. Jeden z nich, skorom tylko przyszedł, coś do mnie przemówił. Nic nie odpowiedziałem. Wtedy dość niecierpliwie, z pewnym odcieniem gniewu, powtórzył swe słowa.

— Nem tudu, lengyel — odpowiedziałem.

— Lengyel baratom — zawołali wszyscy trzej i dalejże na wyścigi ściskać mi rękę. Mowa wiodła się po niemiecku i zaraz zeszła na wojnę.

— Dobrze tak tym Serbom, nie żałujemy ich, po co słuchali Rusa? Rus winien wszystkiemu. Rus myślał, że będzie mógł robić, co mu się podoba. A Europa i Węgier powiedzieli: Stój i on musi stać.

Rozfantazowany Węgier prawił dalej:

— Słuchaj baraton lengyel, my madjary nie patrzymy co robi szwab i Andrassy, co się zeszwabił; my sami przygotowujemy wszystko tak, że jak wybuchnie wojna z Rusem, to u nas prócz Honwedów stanie sto tysiecy ochotnika. Na wojnę z Rusem idzie stary i młody. Idź do gospody, gdzie lud się zbiera na napitek w niedzielę. Wieśniacy siedzą za stołem, młódź wycina czardasza, cygan przygrywa do serca. Wtem wchodzi starzec kulawy; kula zamiast nogi, kostur w ręku, fajka w gębie. Stuknął kulą i kosturem, położył pięść na stole i już cygan położył skrzypce, młódź przestała czardasza, podnieśli się starzy z ławy, młódź skupiła się koło kaleki.

— Jak się macie bracia, Bóg z wami. Do djabła, ja stary i kulawy, czardasza nie utnę, ale wam powiem jak to się tańczyło. Biliśmy się z królem i szwabami. Nadszedł Rus, zdradził Görgey i oto urwała mi nogę moskiewska kula. Bracia, jak ja kulawy, tak kulawa cała ojczyzna, dopokąd Rus cały. Kto Madjar a nie szwab, ten bić będzie Rusa. Hej Szandor, hej Janos, hej bracia! uczycie dzieci pacierza, uczcie je z pacierzem zemsty, zemsty nad Rusem.

— Takie to rozmowy, takich weteranów z r. 1849 spotkasz pan co krok w węgierskiej ziemi, więc łatwo pojmiesz, jakie tu usposobienie panuje. Gdy przyjdzie do wojny z Moskalem, ruszcie się całą masą, ruszcie się, jak my się ruszymy, a jak Bóg na niebie, albo wyginiemy co do nogi, albo zapędzimy Rusa ku Azji. Z tem jeno biedą, że w Wiedniu źle. Armja źle zaopatrzona, nie ma dobrych koni, nie ma środków do prędkiej mobilizacji.

— Zdaje mi się, że to może za zbyt pesymistyczne.

— Pesymistyczne? Dałby Bóg, ale przypatrz się pan tylko na manewrach, jak się konie pod żołnierzami przewracają, jak armaty grzęzną czasem w ziemi. Jak może być dobrze, kiedy wydają pieniądze na głupstwa, a konie po 200 złr. kupują. Gdzie dziś dostanie dobrego konia za takie pieniądze? Ale pokupowali kociołki do mycia dla armji, każdy po 8 złr. Teraz kilkadziesiąt tysięcy tych kociołków leży bezużytecznie, bo zupełnie niepraktyczne. Aby się żołnierz umył z niego, musi stracić pół godziny czasu, a zkądże ten czas weźmie, gdy na trąbkę wstaje, ubiera się, myje i w pięć, lub dziesięć minut musi stać w szeregu? Ot, niegadajmy o tem lepiej.

— Temesvar! — Wysiadamy, serdecznie się pożegnawszy.

Cz. O. P.

datora. Jeżeli niebo poszczęści zamiarom ś. p. Skarbka, to nie przesadzimy, gdy powiemy, że kwestję podniesienia stanu rzemieślniczego rozstrzygnie w niedalekiej przyszłości zakład drohowyzki.

Wiadomości urzędowe. Cesarz mianował prywatnego docenta chemji na filozoficznym wydziale krakowskiej wszechnicy dra. Karola Olszewskiego, nadzwyczajnym bezpłatnym profesorem tego przedmiotu przy tym samym wydziale. Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądu powiatowego w Wielkich Mostach Stanisława Kruszelnickiego, adjunktem sądowym przy sądzie obwodowym w Samborze, adjunkta zaś sądu powiatowego Aleksandra Mniszka Tchórznickiego, adjunktem przy sądzie krajowym we Lwowie; dalej auskultantów: Józefa Paliwodę i Włodzimierza Hordyńskiego adjunktami sądowymi, pierwszego w Lutowiskach, drugiego w Wielkich Mostach, askultanta zaś Włodzimierza Mańkowskiego adjunktem sądu powiatowego we wschodniej Galicji.

Urzędowa „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministerjalne co do zmiany przepisów o kwotach, pobieranych na podróż przez członków Rady państwa i delegacji austrjackiej. Według tego rozporządzenia kwota 1 zlr. za milę, zmienioną została na 1 zlr. 32 ct. za jeden myriameter.

Na benefis p. Woleńskiej odegraną zostanie w teatrze lwowskim w poniedziałek komedja Wiktoryna Sardou: „Andrea". Publiczność pospieszy zapewne dać dowód, że umie cenić talent i pracę artystki.

Z zakładu wychowawczego pani Felicji z Wasilewskich Boberskiej. Kurs nauk w moim Zakładzie wyższym wychowawczym żeńskim rozpocznie się w r. b. z d. 9. września, zapisy uczennic z d. 27. sierpnia przy placu Dominikańskim, l. 1. piętro I. Upraszam o wczesne zgłaszanie się uczennic, gdyż zamierzam przyjąć pewną tylko liczbę, tak domowych, jak dochodzących. Pięknym postępem w naukach i we wszystkiem dobrem cieszyły mnie uczennice w r. przeszłym szkolnym, tem ochoczej więc wytężę wszelką usilność, aby i w tym roku z pomocą już uproszonych, bardzo zdolnych nauczycieli i nauczycielek jak najkorzystniej wpłynąć na ukształcenie charakteru i umysłów powierzonych mi dzieci. — Najwyższe klasy będą tak urządzone, aby przysposabiały uczennice, które tego zapragną, do zdania egzaminów nauczycielskich. — *Felicja z Wasilewskich Boberska.*

† Ludwik Wołowski, senator francuski i ekonomista umarł d. 14. b. m. w nocy w Gisors, w departamencie Eure, u zięcia swego p. Passy. Wiadomość o śmierci Wołowskiego przed dwoma tygodniami jeszcze podana w „Gaz Nar." i w „Dz. Pol." była przedwczesną. Ludwik Wołowski, syn posła z miasta Warszawy, urodził się w Warszawie d. 30. kwietnia 1810 r. Jako młody chłopiec wysłany został do Paryża. Na Uniwersytet uczęszczał w Warszawie, a po nocy listopadowej wstąpił w szeregi narodowe i jako oficer wyjechał do Paryża przydzielony do poselstwa polskiego. Pozostał już we Francji po upadku powstania, uzyskał tam naturalizację i oddał się studjom ekonomicznym, pierwszy Francuzom przedstawiając zasady wolnego handlu. Założył on w Paryżu czasopismo prawniczo-administracyjne „Revue de legislation et de jurisprudence" i powołany był w r. 1837 do wykładania w konserwatorjum sztuk i rzemiosł ekonomji politycznej i ustaw przemysłowych. Ogłosił on wiele rozpraw ekonomicznych. W r. 1855 został członkiem Akademji nauk moralnych i politycznych. Już w r. 1848 zasiadał Wołowski w francuskiem ciele prawodawczem, naprzód w konstytuancie a potem w izbie. Pierwszy on założył w r. 1852 z Soubeyranem Towarzystwo kredytowe ziemskie w Paryżu, biorąc do niego wzór z polskiego Towarzystwa kredytowego. W r. 1869 odmówił przyjęcia mandatu do Izby, a dopiero w r. 1875 wybrany został do Senatu. Napisał wiele dzieł ekonomicznych i finansowych, także miał wykłady, które zwróciły na siebie uwagę na kongresie statystycznym w Wiedniu, oraz na zjazdach uczonych w Hadze i Florencji. Władał równie biegle językiem niemieckim, jak polskim i francuskim i dla tego mógł mieć wykład publiczny w Wiedniu. Wszystkie pisma jego naukowe utworzyłyby kilkanaście tomów, a dotąd są one rozrzucone w broszurach i w edycji jednej częściowej prac jego.

W sprawie pomnika dla ś. p. Maurycego Gosławskiego otrzymujemy co następuje: Stanisławów dnia 17. sierpnia 1876. Za pośrednictwem W. Mikołaja Boloza Antoniewicza, otrzymałem na uzupełnienie pomnika dla ś. p. Maurycego Goslawskiego kwotę 20 złr. a. w., a mianowicie złożyli: Wy. Firlej 5 zlr. JW. Stefan hr. Zamojski 5 złr., Wy. Wacław Marynowski 2 złr., Wy. Ustrzycki 1 złr., Wy. Mikołaj Przedrzymirski 2 złr. i Wy. Zygmunt Dembowski 5 złr., którą to kwotę tymczasowo w tutejszej kasie oszczędności złożono. Składając Szanownym dawcom serdeczne dzięki oświadczam, że wszelkie dalsze składki przesełać należy do rąk podpisanego jako przewodniczącego Komitetu pomnika dla ś. p. Maurycego Gosławskiego. Ignacy Kamiński.

Kronika pożarowa podług urzędowych raportów. Siedmdziesiąt i jeden gmin w 32 rozmaitych powiatach galicyjskich nawiedził pożar w czerwcu r. b. Zniszczył 93 domów mieszkalnych (nie licząc w to kilkadziesiąt domów, które w Husiatynie w dniu 1. czerwca r. b. stały się pastwą płomieni) i 101 zabudowań gospodarskich. W 8 miejscowościach pochłonął ogień znaczniejsze zapasy zboża, a w 8 miejscowościach znalazło 47 sztuk bydła śmierć w płomieniach. W 19 wypadkach zniszczył pożar prócz domów mieszkalnych, sprzęty domowe i inne ruchomości. Ogólna strata wyrządzona przez pożar w powyżej wyliczonych wypadkach wynosiła w czerwcu r. b. 247.616 zł. Z tej sumy była tylko kwota 44.122 zł. ubezpieczoną w towarzystwach asekuracyjnych, kwota zaś 203.494 zł. nie była wcale ubezpieczoną. W 14 miejscowościach powstał pożar przez podpalenie ręką zbrodniczą; w 14 miejscowościach przez nieostrożność, w 5 przez uderzenie piorunu, a w 42 wypadkach nie zdołano dociec powodów pożaru. W 14 wypadkach, w których powstał pożar przez podpalenie, zdołano tylko w dwóch miejscowościach ująć sprawców nieszczęścia, 12 zaś zbrodniarzy nie odszukano dotychczas. Największą szkodę wyrządził pożar w czerwcu r. b. w powiecie husiatyńskim Dnia 1. t. m. zgorzał sam Husiatyn; szkoda ogólna przez ten pożar powstała wynosi 186.456 zł. Dnia 29. tego samego miesiąca zgorzało znowu w Probuźnie w tym samym powiecie 18 domów mieszkalnych, tudzież trzy zabudowania gospodarskie, przez co poszło znowu z dymem 16.380 zł. Tak w pierwszym jak i w drugim wypadku nie zdołano dociec przyczyny pożaru. Największa liczba pożarów była w powiatach Bocheńskim, Brodzkim, Drohobyckim, Gródeckim, Husiatyńskim, Kolbuszowskim, Mieleckim, Podhajeckim, Przemyskim, Rzeszowskim i Turczańskim. W każdym z tych powiatów było 4—5 gmin nawiedzonych klęską pożarową. Podpalania miały miejsce w powiatach Bielskim, Brodzkim, Chrzanowskim, Drohobyckim, Kamionecki, Krakowskim, Liskim, Mieleckim, Mościskim, Pilznieńskim, Podhajeckim i Przemyskim.

Muzeum Kopernika otwartem będzie w stolicy Włoch w dniu 3 lub 4 listopada. Kraszewski, założyciel tego muzeum, ma osobiście zjechać na uroczystość, na którą zaproszone są znakomitości z całego świata.

Rohatyn 18. sierpnia. Jako pocieszający objaw zbliżenia się naszych włościan do dworów mimo podżegań ze strony wrogich krajowi żywiołów, podaję wam poniżej fakt, który się ostatniemi czasy w naszym powiecie wydarzył. Oto gmina Cześniki, prawie z samych rusinów się składająca, wybrała swoim naczelnikiem właściciela dóbr ziemskich p. Jana Maniewskiego.

(A. M.) **Chodorów** 18. sierpnia. W miasteczku naszem osiadł temi dniami młody i wielce uzdolniony lekarz, były asystent prof. Roederera przy klinice wiedeńskiej, dr. Kornel Mironowicz. Byłoby rzeczą pożądaną dla naszych stosunków leczniczych na prowincji, aby i inni młodzi lekarze poszli za tym przykładem i położyli kres aż nazbyt niestety rozpowszechnionej szarlatanerji cudotworców, golarzy i rozmaitego rodzaju chirurgów, którzy dotąd wszechwładnie panują po mniejszych miasteczkach.

Powód wypadku, który zagrażał we środę zeszłą Mac-Mahonowi i jego żonie, jadącym końmi pocztowemi z Paryża do Wersalu, był w swoim rodzaju dziwny. Na Ville d' Avray sługa miejski wybębniał zakaz manifestacji napoleońskich w dniu 15. sierpnia. Otóż konie hałasem bębna spłoszone, uniosły powóz z drogi i skręciły w boczną uliczkę, odgraniczoną parapetem, przez co mógł był powóz spaść z niejakiej wysokości. Woźnica spadł z kozła, lecz jakiś kramarz pochwycił konie u pyska i wnet z pomocą sąsiada przytrzymał je; powóz jednak został uszkodzony. Mac-Mahon przesiadł się z żoną do ofiarowanego przez jednego z obywateli powozu. Tak więc zakaz obchodu święta napoleońskiego był dla Mac-Mahona bardzo niebezpiecznym.

Pożar w Łodzi. Dnia 12. b. m. popołudniu powstał w fabryce tkackiej Scheiblera o ćwierć mili od Łodzi pożar. Dom 4piętrowy zawiera przędzalnię bawełny o 64.000 kołowrotkach, w lewem skrzydle jest tkalnia z 1800 mechanicznemi stołkami i tam powstał ogień pod dachem i szybko się rozpostarł. Sikawki poruszane machiną parową fabryki pracowały do wieczora, ale cały budynek spalił się ze składami bawełny surowej, a było jej kilka tysięcy worów. O 10ej runęły mury frontowe budynku. Stratę obliczają na 1 miljon rubli. Budynek i towar były zabezpieczone. Fabryka nie dozna przerwy, gdyż w samem mieście posiada Scheibler przędzalnię o 55.000 kołowrotkach, która ma wszystkim warsztatom jego dostarczać przędzy.

Na morzu. Wedle telegramu z Maryportu zatonął parowiec „Mersey" koło Grass Holme. Dwoch tylko ludzi nie straciło życia; kapitan zaś oficerowie i reszta załogi utonęli. — Parowiec „Queensland" rozbił się dnia 3. b. m. w drodze z Melbourne do Sydney. — Parowiec „Scotia", który d. 18. czerwca wypłynął z Kalkutty z 81 ludźmi załogi, nie przybył dotychczas na miejsce przeznaczenia. Wysłano za nim okręt wojenny „Diamond".

Korespondencje Napoleona III. Wedle dziennika francuzkiego „Gaulois" złożono w tych dniach do bibljoteki narodowej w Paryżu, obszerną korespondencję, jaką Napoleon III. prowadził z mleczną swoją siostrą p. Cornu, wedle życzenia której w testamencie objawionego, korespondencja ta dopiero w 1885 roku ma być otworzoną. Pani Cornu była powiernicą Napoleona III. przez długi szereg lat; pisywał zaś do niej zwykle raz na tydzień. Zebrane listy dochodzą do liczby 3000.

Poeta i historyk szwedzki Mellin umarł niedawno w Schonen w swym kraju rodzinnym. Od r. 1829, w którym ogłosił pierwszą swoją pracę p. t. „Kwiat z Kinnekulle", wydał około trzydziestu dzieł przeważnie treści historycznej, z których niektóre przełożone zostały na rozmaite języki europejskie. Najwięcej znane z jego prac historycznych są: „Dzieje krajów skandynawskich" i „Wojny i rewolucje naszych czasów".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Targ zbożowy w Krakowie, dnia 17go i 18go sierpnia.

Dowozy zboża lubo nie wielkie, przecie rozpoczęły się na targi graniczne na Baranie odbywane. Na wczorajszy dowieziono z paręset korcy pszenicy i żyta, jęczmienia zaś w małych partjach, którego ceny nie notowaliśmy. Płacono pszenicę za 237 ft. od 35 do 41 zlr., żyto za 227 ft. od 29 do 32½ złr. Tendencja na dzisiejszym targu kleparskim wzmocniła się o 50 ct. Żyto, jęczmień i owies płacono po cenie przeszłotygodniowej. Do Szląska Pruskiego zakupiono dość znaczne partje pszenicy i żyta; oprócz tego zakupywano i na miejscowe potrzeby.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·50 do 10·75 złr., czerwoną od 9·75 do 11·15, białą od 9·— do 11·30; żyto warszawskie nowe za 100 kilogr. od 9·30 do 9·75; podolskie od 8·75 do 9·40, jęczmień nowy dla krupników za 100 kilogr. od 7.— do 7·37; na paszę od 6·60 do 7·—; owies nowy za 100 kilogr. od 7·— do 7·60; groch od 10·— do 13·—; fasolę od 9·50 do 12·—; tatarkę od 9·— do 10·—, rzepak od 16·— do 16·60.

(„Czas".)

Ostatnie wiadomości.

Stary lord John Russell dziwaczy i kompromituje swą przeszłość. Z dyplomaty i niegdyś polityka pierwszej siły przeistacza się w niefortunnego projekcistę i wpada w polityczne gadulstwo nie mające żadnej doniosłości; w ostatnich czasach wygotował on broszurę dotyczącą rozbioru Turcji. Chce dać Turkom chrześcjanina na Sułtana, zaprowadzić równość wyznań i podzielić Turcję na chrześcjańskie księstwa: 1) Serbję, 2) Chorwację z Hercegowiną i Dalmacją pod arcyksięciem austrjackim, 3) Rumunję, 4) Bułgarję także pod arcyksięciem austrjackim, 5) Grecję z Tesalją i Epirem; dalej morze Czarne uczynić morzem wolno-handlowem itd. itd.

Donoszą z Odesy, że statek wojenny angielski przytrzymał na pełnem morzu parowiec podróżny austrjacki, który wywoził Bułgarów uchodzących z Stambułu i zabrał na nim 40,000 breni palnej i siecznej.

Na Krecie chcą obwołać księciem Ipsilantego posła greckiego w Wiedniu, ten jednak od tego się wymówił.

Londyńskie Towarzystwo wsparcia rannych w polu przeznaczyło 20,000 funt. ster. na koszta opieki nad rannymi Serbami i Turkami.

Z Zemlina donoszą, że w ostatniej bitwie pod Kuci ks. Nikita został lekko raniony odłamkiem granata w nogę.

Korespondentowi „Pest. Lloyda" wzbroniony został dalszy pobyt w Serbji.

Konstantynopolska policja natrafiła na ślady spisku. Czterdzieści ośm osób aresztowano. Spiskowcy zamierzali podpalić stolicę od strony Terapji, Bujukdere i Enikei. Panuje wielki niepokój i rewolucję poczytują za nieuniknioną.

Rada mająca się zająć opracowaniem reform zalecanych przez hat sułtański, ukonstytuowała się pod prezydencją Serwerabarsy.

Według prywatnych telegramów z Petersburga dońscy kozacy mieli prosić o pozwolenie wstąpienia do wojska serbskiego i że wkrótce mają już wyruszyć rozmaite oddziały takich ochotników. Czy nie będzie to coś w rodzaju niedawnego wystąpienia kozaków w Kijowie?

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 18 sierpnia.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·40	Londyn	122·40
„ „ „ w srebr.	70·20	Srebro	104·—
Losy pożycz. z 1860	111·25	20-frankówka	9·70
Akcje banku narod.	854 —	Dukat ces. men.	5·82
„ „ kredyt.	143 30	100 mark niem.	59 90

Wiedeń, 18 sierpnia, 10 godzina 45 minut:

Akcje Kredytowe	143 50	Akcje kolei K.-L.	199 —
„ Anglo-A.B.	72·50	„ „ Połud.	74 75
„ Unionbank	58·25	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, dn. 18 sierpnia, 2 godz. 30 min.

Akc. banku fr.-austr.	11·—	Węg. Ostbahn	31·—
„ węgier. kredyt.	124 10	Galic. Indemniz.	85·50
„ anglo-austr. B.	72·50	1864 Losy	132.75
„ Unionbank	58·—	Franco-Hung.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	200.50	Verkehr bank	82·50
„ „ północnej	181.—	Tureckie losy	15·80
„ „ południowej	74 75	Baubank	—·—
„ „ alföldskiej	103·—	Staatsbahn	282·50
„ „ Elźbiety	157·—	Bankverein	—·—
„ „ lwow.-czern.	120·50	Wiener Bauverein	—·—
„ „ węg. półn.	100·59	Węgierskie losy	70·—
„ „ Rudolfa	109·—	Marki niem.	59·90
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: —

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	267·—	Staatsbahn	471 50
Akcje kredytowe	239·—	Kolej rumuńska	15·40
Lombardy	124·50	Austr. banknoty	167·—
Galicyjskie	83·75	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71·05; Lombardy 160·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 18 sierpnia. Okowita 28·25—·—. Buda-Peszt. Pszenica 9·85 —·55. Pszenica na jesień 9·75—80 ·—. — Berlin Pszenica wrzesień-paźdz. 185·50, żyto loco 145, żyto na wrzes.-paźdz. 148·—, okowita loco 51·—. — Szczecin. Pszenica na jesień 191·50 — pszenica na wiosnę —·— — —·—, rzepak 312·— mark.

W teatrze hr. Skarbka.

W sobotę d. 19. sierpnia 1876.

MARTA

czyli

Kiermasz w Ryszmondzie

Opera w 4. aktach W. Fridricha. Muzyka F. Flotowa.

Początek o godzinie wpół do 8mej wieczór.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, w inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct.; dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Lwów, *z Izby handlowej.* Dnia 18 sierpnia.	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal Kar.-Lud. po 200 zł.	198 50	200 50
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	119 50	121 50
Banku hipot. galic. „ 200 „	217 —	219
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	85 35	86 40
„ „ „ 4%	78 75	79 75
„ „ „ 5—	85 65	86 40
Banku hipotecz. gal. 6%	87 67	88 40
Galic. Zakł. kred włośc 6%	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat.	90 —	91 40
Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 90	86 80
Pożyczki kraj z r 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 67	5 80
„ cesarski	5 72	5 84
20-frankówka	9 68	9 80
Półimperyał rosyjski	9 80	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 61	1 70
„ „ papierowy	1 59	1 61
100 marek niemieckich	59 50	60 50
Srebro	103 —	105 —
Wiedeń, 17 sierpnia.		
5% zjedn dług. państw. bank.	66 20	66 35
„ „ „ „ srebr.	70 05	70 20
„ Obl. indemn Niż. Austrji	101 50	102 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	73 —	73 50
„ „ „ galicyjskie	86 10	86 60
„ „ „ bukowińskie	84 25	85 —
„ „ „ siedmiogr.	73 50	74 —
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	98 —	98 50

Listy zastawne	dają	żądają
5% Banku narod. listy	97 70	97 90
4% galicyjskie	78 —	— —
5% „	86 —	87 —
6% galic. zakł. kred. włośc	94 50	95 —
5% węgierskie listy	84 75	85 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	252 —	254
„ „ „ 1854	107 —	108 —
„ „ „ 1860	111 25	111 75
% losów pożyczki austr pań z roku 1860	116 50	117 —
Losy pożyczki z roku 1864	132 25	132 50
„ prem. pożyczki węg.	69 75	70 25
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	160 —	160 50
„ żeglugi par. na Dunaju	94 50	95 50
„ księcia Salm	39 —	39 50
„ „ Palfy	31 —	31 50
„ „ Klary	28 —	28 50
„ hr. St.-Genois	31 —	32
„ miasta Budy	27 50	28 50
„ księcia Windischgrätz	24 —	24 50
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400 franków	15 75	16 —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	853 —	855 —
Zakładu kredytowego	142 40	42 60
Żeglugi parowej na Dunaju	374 —	376 —
Kolei północnej Ferdynanda	1815	1820
„ rządowej fr. a	280 50	281
„ zachodniej c. Elżbiety	156 25	156 75
„ południowej	74 50	74 75
„ galicyjskiej	199 25	199 75
„ czerniowieckiej	120 —	120 50
„ Albrechta	— —	40 25
„ węg.-półn.-wschodniej	99 50	100
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	107	107 50
„ alföldzko-fiumańskiej	102 50	103
„ koszycko-bogumiń.	93	94
„ siedmiogrodzkiej	— —	81 50
„ cisańskiej	185 —	185 —
„ wschodnio-węgierskiej	31 —	31 50

	dają	żądają
Kolei austr.-półn zachodniej	130 —	130 50
„ Franciszka Józefa	131 25	131 75
Banku anglo-austryackiego	72 —	72 50
Zakładu kredytowego węgier.	123 75	124
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	—
galic. hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	82 50	83 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogumińskiej	66 25	66 75
„ państwowej St. 500 fr	— —	154 25
Emisja z roku 1867	— —	144 —
„ południowej St. 500 fr.	113 —	113 50
Bony 1875 1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd 100 zł m k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 zł. w.a.	95	96 —
„ „ „ w srebr. 5%	103 25	103 75
„ południ. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a.	85 25	85 75
5% w srebrze	92 —	— —
„ gal. Kar-Lud. 300 zł. w.a. w srebr. 5% za 100	96 75	97 25
„ Emisja II.	91 —	— —
„ lwowsko-czerniowieckiej po 300 złr. (w srebrze 5% za 100 złr.)	76 50	77 —
Emisja z roku 1867	75 75	76 25
„ Siedmiogr. 200 zł. w. a.	61	61 50
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a w srebr 5% za 100 zł.	76 40	76 80
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	— —
Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 84	5 85
„ „ obrączkowy	— —	— —
20-frankówka	9 73	9 74
Suwereny angielskie	12 25	12 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	104 20	104 40
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	— —	— —

PARASOLE

jedwabne, wełniane i alpakowe

poleca po cenach najniższych skład towarów drobiazgowych

JÓZEFA BALLABANA

ulica Karola-Ludwika liczba 3., obok magazynu pp. Schayerów we Lwowie.

65 (6—?)

Tylko czystym pszczelnym woskiem froterowana posadzka może być trwałą i piękny połysk posiadać!!!

takowy nabyć można w handlach

F. SCHUBUTHA i SYNA w Rynku, K. KLIMOWICZA przy ulicy Wałowej i J. REISSA przy ulicy Krakowskiej.

UWAGA: *Wszystkie inne surogaty, jak wyroby parafiny, tak zwane „Cerasyna", wosk ziemny, ozokorit, wosk mineralny są do wyżwymienionego użytku zupełnie nieodpowiednie!*

60 (8—?)

„KOSMOS"

organ polskiego towarzystwa imienia „KOPERNIKA,"

wychodzi co miesiąc we Lwowie od stycznia r. b.

Prenumerata półroczna na *„Kosmos"* wynosi w miejscu **2** złr. **50** ct., z przesyłką pocztową **3** złr.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i za granicą.

14 (12—?)

Skład główny w księgarni

Wł. Belzy

we Lwowie w hotelu Żorża.

LOSY

miasta KRAKOWA

ciągnienie 2. września po 16 zł. sprzedaje handel

F. SCHUBUTHA i SYNA

we Lwowie Rynek l. 45.

62 (6—?)

KUMYS, Wodz mineralne i Żętyca.

Kumys uznany jest przez wszystkie fakultety medyczne, pierwszorzędne powagi lekarskie i tu, w szpitalu powszechnym, stwierdzono, że kumys jest najpewniejszym środkiem przeciw rozwojowi **suchot**, leczy radykalnie cierpienia piersiowe, żołądkowe i najbardziej zadawnione katary, kassle, chrypki i osłabienia.

Kumys żelazowy, niezawodny środek w niedokrewności, tj. bladaczce skorbucie, hysterji, bladaczce i t. p. Kumys prawdziwy posiadający te zbawienne własności, nabyć można jedynie w moim **pierwszym zakładzie kumysowym**. Każda flaszka jest opatrzona moim własnoręcznym podpisem.

Wody mineralne krajowe i zagraniczne utrzymuję wprost ze źródeł, co 14 dni świeżo napełnione.

Żętyca przeciw słabościom hemoroidalnym, wątrobowym, piersiowym itp. codziennie świeże w zakładzie wód mineralnych naprzeciw Ogrodu Miejskiego w umyślnie urządzonym pawilonie od godziny 5. rano; dostać można również kumys, wodę sodową i grzane mleko do wód.

Oraz mam zaszczyt polecić szanownej P. T. Publiczności moje **wyroby tualetowe** tj. mydło, pudry, wodę kolońską i wszelkie środki upiększające, których dobroć i nieszkodliwość powszechnie stwierdzono w moim „PIERWSZYM ZAKŁADZIE CHEMICZNO-KOSMETYCZNYM I KUMYSOWYM" przy ulicy **Sykstuskiej l. 17.** po cenach najumiarkowańszych.

Tusząc, że szanowna P. T. Publiczność wesprze moje usiłowania.

Z szacunkiem

J. IHNATOWICZ,

magister farmacji.

3 (9—10)

Profesor

szkół średnich,

rozporządzający obszernem mieszkaniem, położonem naprost nowowzniesionych gmachów szkolnych (polskiego gimnazjum i szkoły realnej)

przyjmuje uczniów

uczęszczających do szkół publicznych.

Na żądanie konwersacja li tylko

w języku niemieckim i francuskim.

Bliższa wiadomość w księgarni Wgo Karola Wilda we Lwowie, ulica Halicka l. 21. 69 (2—3)

Do sprzedania

realność składająca się z **dwu domów** mieszkalnych i ogrodu, z studnią na podwórzu, stosowna do urządzenia wyszynku lub warsztatu stolarskiego przy ulicy Łyczakowskiej

Bliższa wiadomość w „Biurze Drukarni Związkowej" w hotelu Żorża. 55 (6—?)

Zakład wodoleczny

(hidryatyczny)

w Kisielce pod Lwowem

tudzież i oddział wodoleczny w **łazienkach Djanny** w ogrodzie miejskim (Pojezuickim) zaopatrzony we wszystkie potrzebne do hydroterapji przybory otwarty przez całe lato. 54 (7—?)

Dr. WENANTY PIASECKI,

dyrektor wodoleczenia, ordynuje w Kisielce do godziny 10. z rana, w łazienkach Djanny od 5. do 6. wieczór.

By kres położyć wszelkim **tendencyjnym pogłoskom**, szerzonym uporczywie od śmierci śp. Emilji Geschöpf w celu na szkodę narażenia przedsiębiorstwa pod firmą: **„Emilja Geschöpf (Wdowa) przedsiębiorstwo pogrzebów"**, czujemy się zniewoleni ogłosić, **iż rzeczone przedsiębiorstwo**, wskutek śmierci ś. p. Emilji Geschöpf **wcale zwiniętem nie zostało**, ani też nie zostanie, **że tak jak dawniej** z tą samą akuratnością i gotowością **wszelkie zamówienia załatwiamy** i że usilnem staraniem naszem będzie zawsze i każdej chwili pozyskać dalsze względy P.T. Zamawiających.

Opiekunowie w imieniu :

Franciszka Geschöpf, Weroniki Geschöpf, Sierot po śp. Emilji Geschöpf. 39(5—?)

Karol Hroboni

budowniczy ciesielski

z Krakowa

podejmuje się wszelkiego rodzaju robót ciesielskich z tem nadmienieniem, że jak od lat 22, tak i nadal starać się będzie wszelkie mu powierzone roboty jak najsumienniej i w najkrótszym czasie wykonać, ma także **13 parcel gruntu około 15.000 metrów kwadratowych i 4 domy murowane w korzystnem miejscu naprzeciw Czerniowieckiego dworca po bardzo niskiej cenie do sprzedania; —** oraz przyjmuje zamówienia na **mieszkania** i takowe według potrzeby urządza i od 1. października w użycie odda. Wszelkie łaskawe zamówienia przyjmuje — jako też wszelkich wyjaśnień udziela — ***w własnym domu przy ulicy Grodeckiej pod liczbą 99 naprzeciw dworca Czerniowieckiej kolei.*** 66 (2—3)

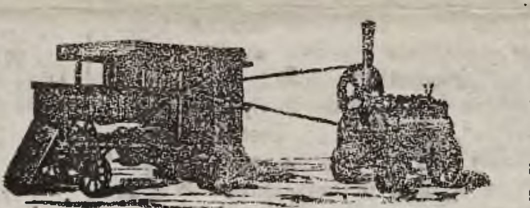
Administracja i Ekspedycja

„KRONIKI CODZIENNEJ" i „SZCZUTKA"

jest przy ulicy Sobieskiego za sklepem pana Popowicza, gdzie się przyjmuje na oba pisma prenumeratę, jakoteż i sprzedaż pojedynczych numerów. 61 (6—?)

HENRYK JENA

mechanik we Lwowie, *przy ulicy Stryjskiej liczba 34.*



przyjmuje wszelkie reperacje machin i narzędzi rolniczych, wykonując takowe spiesznie, po bardzo umiarkowanych cenach i pod gwarancją; wyrabia również w swoim warstacie: **młocarki, siewniki, brony, pompy, skoropędy** itp. 67 (3—10)

Przy Zakładzie Wychowawczym Froeblowskim **B. z STRAŻNICKICH ŁUKASZEWICZOWEJ** ulica Kopernika l. 10 we Lwowie, został utworzony **PENSJONAT DLA DZIECI OD LAT TRZECH.** Najmłodsi z pensjonarjuszy korzystać mogą z metody Froebla i rozwijać się w ogródku dziecięcym do lat 6 z dziećmi przychodzącemi z miasta pod kierunkiem właścicielki przy nauczycielkach najzdolniejszych patentowanych froeblowskich. Metoda Froebla jak wiadomo nawet dla **dzieci umysłowo słabo rozwiniętych** jest jedynym środkiem do **pobudzenia rozwoju.** Dalej przy pensjonacie jest także szkoła normalna 4-klasowa prowadzona według przepisów i planów dla szkół rządowych; tak że pensjonarjusze po ukończeniu tejże mogą **przejść do szkół gimnazjalnych lub realnych.** Dalej będą pensjonarjusze pod ciągłym **nadzorem guwernera-pedagoga**, który tak nauce ich, jako też zabawom i przechadzkom zawsze będzie obecny; słowem urządzenie pensjonatu odpowie wszelkim wymaganiom sumiennego, rozumnego i pod każdym względem wzorowego wychowania. Nakoniec dodaje się, że dzieci mogą korzystać z nauki języków i muzyki, oraz gimnastyki, której udziela podczas przechadzki w ogrodzie hr. Potockich przy ulicy Kopernika, znany lekarz pan Madejski. 52 (14—?)

NASIENIA

Rzepy Ściernianki i Turnipsu

najlepszego i najprawdziwszego

dostać można

w handlu nasion

GEISTLEROWEJ „pod Wiosną"

w Rynku l. 39. 37 (16—?)

Roczniki „SZCZUTKA"

od roku 1870 do 1875 sprzedają się tom po **5** złr. 31 (18—?)

ROLNIK.

Czasopismo dla gospodarzy wiejskich, organ urzędowy c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, wychodzić będzie nadal, począwszy od 15go Lipca r. b. dwa razy w miesiącu pod redakcją **D. Abrahamowicza.**

Administracja i ekspedycja w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.**

Prenumerata **Rolnika** w całem państwie austrjackiem **z przesyłką pocztową od 1go Lipca do 30. Grudnia 2 złr.** Prenumeratę przyjmuje księgarnia **Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.**

Artykuły dla **Redakcji Rolnika** prosimy adresować do „Administracji i Ekspedycji „Rolnika" w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie". 12 (11—?)

„CHOROBY GALICJI"

dzieło poświęcone sprawom krajowym,

napisane jak najpopularniej w formie powieściowej

zaczęło wychodzić we Lwowie nakładem

F. H. RICHTERA.

Cena zeszytu 50 ct., zeszytów będzie razem pięć.

Dotąd opuściło prasę trzy zeszyty.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Tytuły rozdziałów: 33 (12—?)

I. Pierwsze wrażenia.
II. Maskowani. (Ultramontanie krakowscy).
III. Lichwa żydowska.
IV. Sprawa żydowska.
V. Pasożyty i pijawki.
VI. Przemysł i handel.
VII. Loterja.
VIII. Rzezimieszki na prowincji.
IX. Stosunki gospodarskie.
X. Sprawa ruska.
XI. Lichwa uprzywilejowana.
XII. Polityka.

Z końcem sierpnia bieżącego roku całe dzieło będzie gotowe.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.